

KWARTALNIK – GRUDZIEŃ 2008- LUTY 2009 R.

Środowiskowe Wiadomości



Serdecznie witamy wszystkich czytelników Środowiskowych Wiadomości. Oddajemy w Wasze ręce kolejny numer naszej gazetki. Życzymy miłej lektury ☺

SPOTKANIE WIGILIJNE



Dnia 19.12.2008r. odbyło się spotkanie wigilijne ŚDS, na które zaproszono bardzo dużo osób. Podczas spotkania było przedstawienie, w którym brali udział uczestnicy z naszego ośrodka. Na spotkaniu wigilijnym przemówiła kierowniczka z naszego ośrodka, a potem ksiądz Stanisław Jurczuk.

Potem ksiądz Stanisław poświęcił platformę dla osób niepełnosprawnych w naszym ośrodku.



Po przedstawieniu było dzielenie się opłatkiem, składanie życzeń oraz spożywanie potraw wigilijnych. Mieliśmy okazję skosztować np: różne sałatki,

bigos, pierogi z kapustą i grzybami, kluski z makiem, groch z kapustą, rybę po grecku, śledzie, makowiec, sernik oraz babkę.

Po zakończeniu spotkania wszyscy byli bardzo zadowoleni, ponieważ spotkanie odbyło się w miłej i spokojnej atmosferze.

Gołębiewski Grzegorz

SPOTKANIE WIGILIJNE



Dnia 19 grudnia 2008r. odbyło się w naszej Placówce spotkanie Wigilijne. Na spotkanie zaproszono wielu gości np. był ksiądz Stanisław Jurczuk. Spotkanie rozpoczęło się o godzinie 12:00 przemówieniem pani kierownik. Uczestnicy ze Środowiskowego Domu Samopomocy przygotowali przedstawienie podczas którego recytowali wiersze oraz śpiewali kolędy.

Na końcu podzieliliśmy się opłatkiem oraz jedliśmy pokarmy.

Przed przedstawieniem bardzo się denerwowałem. Jednym słowem bardzo mi się podobało.

Piotr Jakubowski

JAK SPĘDZILIŚMY ŚWIĘTA I SYLWESTRA?



W wigilię jedliśmy kolację wigilijną. Były takie potrawy jak: ryba Panga, Dorsz, kapusta z grzybami i kompot ze śliwkami. Pod choinkę dostałem takie prezenty jak: płyty CD, kosmetyki, mp3, karty do telefonu, żele pod prysznic itp. W pierwsze Święto Bożego Narodzenia przyjechali do nas goście: ciocia Elżunia, pan Wojtek, ciocia Irma, stryj Bolek i brat cioteczny Wojtek. W drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia byłem u cioci Irmy, stryjka Bolka i brata ciotecznego Wojtka.



W Sylwestra wyjechałem z dziewczyną Gosią i jej synkiem Natanem do Chełmna. Wróciliśmy z Chełmna 3 stycznia w sobotę. W niedzielę byłem z rodzicami w Galerii Mokotów u koleżanek na obiedzie w Restauracji „Jeffs”. Byłem niezadowolony z Sylwestra, ponieważ koleżanki mnie oszukały. A tak ogólnie to jestem zadowolony z pobytu w Chełmnie.

Piotr Jakubowski



Dzień przed wigilią ubierałem choinkę, pomagałem też w przygotowaniach do Świąt. W Wigilię pojechałem z moją mamą i siostrą do mojej rodziny. Było tam łamanie się opłatkiem oraz składanie sobie życzeń. Moja Wigilia zaczęła się wieczorem. Wigilię rozpoczęliśmy od łamania się opłatkiem, potem wszyscy usiedliśmy do stołu, na którym było bardzo dużo jedzenia. Później było rozpakowywanie prezentów od Świętego Mikołaja i

śpiewanie kolęd. W pierwszy dzień świąt pojechałem do mojej rodziny tam również było łamanie się opłatkiem i składanie sobie życzeń. W drugi dzień świąt byłem w domu i przyszły do mnie siostrzenice i wspólnie opowiadaliśmy sobie o świętach.

Na Sylwestra poszedłem do mojej koleżanki. Było u niej bardzo dużo osób oraz świetna zabawa do rana. O północy było otwarcie szampana i powitanie Nowego Roku.

W wolnych chwilach oglądałem telewizję, słuchałem różnych piosenek oraz spotkałem się z moimi znajomymi.

Gołębiewski Grzegorz

Jak spędziłam Święta Bożego Narodzenia?



Wstałam rano o 08:00 i pomyślałam, że będę miała mało prezentów, jak co roku. Wstałam i się ubrałam. Ogarnęłam trochę w pokoju, poszłam na śniadanie i usiadłam do komputera czekając na godzinę 16:00. Na tą godzinę miałam z rodzicami jechać do domu mojego starszego brata, Maćka, jego żony, Anety i ich dwóch synów, Bartka i Wojtka na Wigilię. Około godziny 12:30 umyłam włosy i znowu czekałam. Parę minut po 15:00 umyłam twarz, nałożyłam tonik oczyszczający i inne rzeczy, by oczyścić twarz. Potem nałożyłam delikatny makijaż i się ubrałam ładnie. Około godziny 15:35 założyliśmy buty, kurtki, szaliki i czapki. Włączyliśmy alarm i zamknęliśmy drzwi na klucz. Zeszliśmy na dół i weszliśmy do samochodu. Brat mieszka w Budkach Piaseckich, a jedzie się tam z Błonia około 20 minut w dodatku w ciemnościach. Jechaliśmy w zasadzie w ciszy, lecz co jakiś czas wymieniliśmy

jakieś zdania. Gdy zajechaliśmy pod dom Maćka musieliśmy wyjąć resztę prezentów i dwa krzesła, bo brakowało. W domu był już Łukasz, mój drugi w kolejności brat. Jego żona, Iza miała przyjechać nieco później. Niedługo później, po Izie i jej dzieciach, Anielce i Piotrze przyjechała Agata, moja siostra z chłopakiem i jej przyszlými teściami. Przywitaliśmy się z wszystkimi. Gdy wszyscy już siedzieli przy stołach Maciek z Anetą postanowili przeczytać tradycyjny, w naszej rodzinie, fragment z Biblii. Gdy odczytali, pomodliliśmy się, a ja tuż przed przeczytaniem poinformowałam, że powiem swój wiersz, którego się nauczyłam tuż przed świętami. Wszyscy mi bili brawo, a ja byłam szczęśliwa z tego, że nie byłam tak zdenerwowana jak tamtego dnia wtedy na Wigilii w Podkowie Leśnej. Potem podzieliliśmy się opłatkiem. Jedząc obiadokolację rozmawialiśmy przez cały czas. Po dwóch może trzech godzinach nadszedł czas na prezenty. Pierwsze do prezentów „dokopały się” dzieci, a ja zaraz po nich. Dzieci, naturalnie dostały najwięcej ze wszystkich. Byłam zadowolona ze swoich prezentów, ale gdyby ich było więcej... Po upływie pół godziny Łukasz razem z Izą i swoimi dziećmi musieli już jechać. Zostali tylko Agata ze swoim chłopakiem i jego rodzicami. Rozmawialiśmy na różne tematy i zeszła nam godzina. W końcu i my musieliśmy jechać. Następnego dnia po południu ja razem z rodzicami pojechaliśmy do Leszna, gdzie mieszka Agata ze swoim chłopakiem, Kubą. Gdy przyjechaliśmy jak zwykle jej pies się na mnie „rzucił”. Według Agi i reszty to zwykły szczeniak, ale dla mnie to... no... Jak go nazwać? No, bo on mnie bez przerwy gryzie, a ja mam uraz na psy, które mnie gryzą bez przyczyny, więc się go bałam, gdy tam byłam. Więc wciąż mówiłam, że chcę wracać do domu, i jak najdalej od Aresa. Podczas obiadu w domu Agi było w miarę dobrze, ale byłam nieco podenerwowana. Byłam niespokojna z powodu Aresa. W końcu, gdy wyszliśmy i wsiedliśmy do samochodu ulżyło mi niesamowicie. Pojechaliśmy do domu. Tak skończyły się moje święta w roku 2008.

Jak spędziłam Sylwestra?

Rano, gdy wstałam nie miałam nadziei, że pojedę do koleżanki do Lubomina koło Olsztyna. Wiedziałam, że nie wypali ten wyjazd. Między godziną 14:30 a 15:00 zadzwonił do mamy Maciek i gadał prawdopodobnie o tym byśmy przyjechali do nich na Sylwka. Nie słyszałam o czym dokładnie rozmawiają, ale w pewnym momencie mama przysłała do mojego pokoju i podała mi telefon, żebym pogadała z bratem. Maciek powiedział, że robię im przykrość, że nie chcę przyjechać. Co prawda miałam powód, bo chciałam obejrzeć film o 21:35, więc powiedziałam, że pomyślę. Maciek obiecał mi film na DVD w dwóch częściach, więc myślałam nad tym. W końcu jednak pojechałam do nich. Na miejscu brat dał mi film do obejrzenia „*Muchy w kosmosie*”. Zbliżała się godzina 00:00 i jak mnie telefon poinformował, że jest ta godzina poszłam do reszty, czyli do rodziców, brata i jego żony, Anety. Napisaliśmy się szampana, naturalnie bezalkoholowego. Potem wróciłam do filmu i skończyła go oglądać. Następnie jeszcze rozmawialiśmy i kończyliśmy jedzenie, które było na stole. Tak skończył nam się 2008 rok, a zaczął 2009.

Magdalena Paczesna



Na święta nigdzie nie pojechałem. Święta Bożego Narodzenia były u nas w domu. Na kolację wigilijną przyjechał wujek z prezentami. Pod choinkę dostałem od świętego mikołaja grę, która nazywa się „skrable”. Dostałem jeszcze wodę po goleniu i piżamę. Mama dostała bardzo dużą książkę o zdrowiu dla całej rodziny a wujek nie dostał nic.

Arek Tyszka

MOJE ZAINTERESOWANIA

Mam na imię Paweł i mam 28 lat. Jestem młody. Mieszkam w Podkowie Leśnej. Lubię przeglądać książki oraz chodzić z tatusiem na spacer. Chciałbym pomagać w pracy szewcowi i jubilerowi. Lubię chodzić po ogrodzie. Nie lubię muzyki „Perfektu”. Moje ulubione książki to: „Pinokio”, „Kubuś Puchatek”, „Małpka Fiki Miki”, „Koziołek Matołek”. Mój ulubiony film to „Przygoda na Alasce” oraz „Sto dalmatyńczyków”. Piosenki, które lubię to: „Wieczorami piszę wiersze”, „Jak minął dzień”, „Statek na fale”, „Jak kwiat”, „I tak z nią sobie zadaję pytanie”, „Nie dokazuj miła nie dokazuj”, „Będę zbierał kwiaty”, „Stara baba ze straganu”, „Tyle było dni”, „Przy domowym ogrodzie”. Często piję herbatę z mlekiem oraz jem chałkę z pomidorem.

Paweł Wojtków

MOJE ZAINTERESOWANIA

Interesuję się tańcem i muzyką. Mój ulubiony zespół to Feel. Lubię spotykać się ze znanymi ludźmi oraz jeździć na nartach. Kocham wszystkich ludzi, rośliny i zwierzęta. Mam w domu suczkę, którą bardzo przepada za mną. Ma na imię „Bossanowa”. Jest ładna i bardzo o mnie zazdrosna. Lubię muzykę poważną i rozrywkową. Często rozmawiam z rodzicami, oglądam telewizję oraz pomagam w kuchni.

Maja Kaflik

WATYKAN- NAJMNIJSZE PAŃSTWO



Dla każdego katolika Watykan jest miejscem szczególnym. To tu, od 1929 roku, czyli od podpisania traktatów laterańskich, istnieje najmniejsze państwo świata. Tutaj jest siedziba papieży.

Wzgórze na zachodnim brzegu rzeki Tybr już od czasów starożytnych było bardzo ważne dla chrześcijan. Uznaje się, że to właśnie w tym miejscu został ukrzyżowany i pochowany Św. Piotr, uczeń Jezusa, apostoł uważany za pierwszego papieża. Potem losy Watykanu bywały zmienne, choć do 1870 roku cechował je względny spokój. Wówczas armia króla Włoch Wiktora Emanuela II wcieliła państwo do Królestwa Włoch. Papież nie godząc się z tą decyzją ogłosił się więźniem Watykanu i stan ten trwał do 1929 roku, gdy faszystowski rząd Benito Mussoliniego podpisał traktaty gwarantujące autonomiczność Watykanu. To najmniejsze państwo świata posiada swoją pocztę, radio, telewizję, a nawet gazetę. Na jego terenie znajduje się stacja kolejowa i lotnisko dla helikopterów. Znajdziemy tam też Papieską Akademię Nauk i Obserwatorium Watykańskie. Do państwa tego należą też zabytki i instytucje poza obszarem, na przykład 5 uniwersytetów, kościoły i biblioteka na Lateranie.

Tym, co poza modlitwą przyciąga wiernych do Watykanu, to wspaniałe muzea i przepiękna architektura. Wśród twórców, którzy odcisnęli swoje piętno w tym miejscu jest między innymi Rafael i Michał Anioł. Temu ostatniemu Bazylika Św. Piotra zawdzięcza zapierający dech w piersiach kopułę. Sama Bazylika jest drugim pod względem wielkości kościołem na świecie. Od niej odchodzi kolumnada otaczająca plac Św. Piotra. To właśnie tam zbierają się wierni, by modlić się razem z papieżem i dostać jego błogosławieństwo. W

podziemiach Bazyliki znajdują się groby papieży, w tym naszego Ojca Świętego– Jana Pawła II. Świątynie otaczają zaś wspaniałe Ogrody Watykańskie, które można zwiedzać tylko raz dziennie.

- Niezbędnik:

1. Językiem urzędowym w Watykanie jest łacina i włoski.
2. Jednostką monetarną w Watykanie jest Euro, ale tłoczone są też monety przez watykańską mennicę, jednak mają one głównie wartość numizmatyczną.
3. Najmniejsze państwo świata zajmuje powierzchnię 44 hektarów. Poza tym do Watykanu należy kilkanaście obiektów poza jego terytorium.
4. Na terenie Watykanu warto zobaczyć Muzeum Watykańskie, Kaplicę Sykstyńską, Nekropolię mieszczącą się pod Bazyliką.

Joasia Stodolska

WYJAZD DO RZYMU

W następną niedzielę lecimy z mamą do Rzymu. Lecimy tam samolotem. Będziemy tam sześć dni. W Rzymie będziemy zwiedzać Bazylikę Świętego Piotra. Potem będziemy na audiencji u Papieża Benedykta XVI. Potem pójdziemy na grób Jana Pawła II. Potem pójdziemy zwiedzać Rzym. W Rzymie będziemy nocować w hotelu. Po powrocie z Rzymu do domu trzeciego marca we wtorek idę do szpitala do Warszawy na ulice Czerniakowską na operację.

Napisał to całe opowiadanie o wycieczce do Rzymu i operacji Arek Tyszka.

WYJAZD NA NARTY

6 lutego wyjechałem na narty do Austrii. Poznałem tam dziewczyny o imieniu Ola i Justyna. Wstawałem o godzinie 8.00. Potem jadłem śniadanie. Po obiedzie rozmawiałem z dziewczynami. Bardzo mi się podobała Austria. Uważam, że wyjazd był udany. Zjeżdżało mi się bardzo dobrze i fajnie. Szkoda, że wyjazd do Austrii był taki krótki. Był ze mną stryj Bolesław, ciocia Terenia i Witek. Wywróciłem się 2 razy.

Piotr Jakubowski

ZABAWA WALENTYNKOWA



Dnia 12.02.2009 roku pojechaliśmy na dyskotekę do Milanówka na ul. Spacerową 1A. Spotkaliśmy tam uczestników z Domu Rehabilitacyjnego z ul. Piasta 5. Muzyka była puszczana z płyt w komputerze. Było tam bardzo wesoło. Dostaliśmy serduszka w różnych kolorach, żeby znaleźć dla siebie parę. Po jakimś czasie były różnego rodzaju konkursy. Był taniec na gazecie, karmienie drugiej osoby ciastkiem, taniec z balonem pomiędzy brzuchami, jedzenie okrągłego ciastka na sznurku. Po każdym konkursie osoby wygrane dostawały różne i miłe dla nas nagrody. W przerwie poszliśmy na poczęstunek do mniejszej salki gdzie były napoje i różnego rodzaju ciastka i owoce. Pod sufitem były rozwieszane czerwone serduszka wycięte z różnego rodzaju papieru i

ratanu oraz czerwone wstążki. Na parapecie stała mała skrzynka Walentynkowa, gdzie chłopcy i dziewczynki wrzucali różne specjalne życzenia z okazji dnia Św. Walentego. Nasza impreza zaczęła się o godz. 10.00, a skończyła się o godz. 13.15. Byliśmy bardzo zadowoleni i radosni ze wspaniałej zabawy. Bawiliśmy się do upadłego. Było bardzo fajnie i przyjemnie na tej imprezie. Byliśmy trochę zmęczeni, ale to nic. Może za rok znowu będzie jakaś fajna i wesoła zabawa, to będziemy w niej uczestniczyć. Wróciliśmy z tej zabawy bardzo zadowoleni i z nadzieją, że w następnym roku znowu się spotkamy na miłej zabawie walentynkowej.

Joasia Stodolska

URODZONY, BY LATAĆ



Jak długo może lecieć ptak bez odpoczynku? Trzy godziny? Pół dnia? Dzień i noc? Dwie doby? Ornitologowie sami przecierali oczy ze zdumienia, gdy okazało się, że ptasia rekordzistka przeleciała za jednym zamachem 11 680 kilometrów. Zabrało jej to niespełna osiem i pół doby.

Rekord został pobity jesienią 2007 r. Dokonała tego niewielka samica szlamika. Szlamiki to ptaki wielkości gołębia z rzędu siewkowych. Mają one stosunkowo długie nogi i dzioby (to typowe przystosowanie do żerowania w płytkiej wodzie i wygrzebywania jedzenia z mułu). Naukowcy od dawna wiedzieli, że ptaki są

świetnymi podróżnikami– długodystansowcami. Szlamiki z podgatunku baueri lato spędzają na Alasce, a jesienią udają się aż na Nową Zelandię. Z kolei wiosną lecą z powrotem na północ, zatrzymując się po drodze w Chinach. Najkrótszy dystans pomiędzy Nową Zelandią a Alaską to ponad 10 tys. kilometrów. Przez długie lata nie wiadomo było jednak, któredy dokładnie wiedzie szlak podróży szlamika, czy i ile razy ptak odpoczywa po drodze, które wyspy Pacyfiku do tego wykorzystuje itd. Odpowiedzi na te pytania pozwoliła udzielić dopiero nowoczesna technika. Kilkunastu ptakom wszczepiono (pod narkozą) specjalne nadajniki wielkości baterii paluszka. Umieszczono je pod otrzewną, a na zewnątrz ciała wyprowadzono sterzącą z tyłu antenkę. Sygnały emitowane przez nadajniki odbierało kilka satelitów. Dzięki temu siedzący wygodnie przed ekranami komputerów ornitolodzy mogli śledzić godziną po godzinie, dzień po dniu trasę przemierzaną przez dzielne ptaszki.

Jak to możliwe, że ptaszek nie zatrzymał się przez tak długi okres ani na chwilę? Nie napił się ani razu wody? Nie dał odetchnąć napinającym się bezustannie mięśniom i bijącemu jak szalone sercu? Ornitolodzy musieli zaufać elektronicznym wskaźnikom i nie pozostało im nic innego, jak w rekord uwierzyć. Natomiast dyskusje tłumaczące ten fenomen trwają do dziś.

Niezwykłe osiągnięcia szlamików każą nam zrewidować poglądy, że góry, pustynie czy oceany to naturalna bariera dla migrujących. W przypadku tych ptaków Pacyfik jest raczej naturalnym, ekologicznym korytarzem ich podróży niż przeszkodą. Taki korytarz ma swoje plusy– mniej drapieżników i mniej pasożytów czy chorobotwórczych drobnoustrojów. Szlamiki mogą, więc mniej inwestować w układ immunologiczny i cały wysiłek skierować w jedną stronę – długi wspaniały lot na oceanem.

Joasia Stodolska

WSPOMNIENIA Z PIELGRZYMKI DO RZYMU

Pielgrzymka do Rzymu



W dniach od 15 do 21 lutego (od niedzieli do soboty) my uczestnicy zajęć w Środowiskowym Domu Samopomocy w Podkowie Leśnej razem z mieszkańcami domu opiekuńczo- rehabilitacyjnego w Milanówku byliśmy na pielgrzymce w Rzymie. Po odprawie i mszy świętej na lotnisku poleciliśmy samolotem (liniami włoskimi Alitalia). Leciąło się super. Leciłam po raz pierwszy samolotem. Muszę przyznać, że warszawskie lotnisko jest lepiej przygotowane do przelotu osób niepełnosprawnych, bo mają specjalne rękawy dla wózkowiczów. Lecieliśmy z warszawskiego lotniska i z wejściem nie było problemu, bo do samolotu weszliśmy przez specjalny rękaw. Przez samolot szłam nawet na piechotę. Gorzej było we Włoszech, bo nas wózkowiczów wynosili z samolotu do specjalnego autobusu, a sprawni zeszli schodami i tak się im pokręciło, że Ci sprawni dość długo na nas czekali, bo oni wozili nas prawie po całym lotnisku. Przy okazji zwiedziliśmy sobie lotnisko. Dobrze, że w tym czasie była z nami nasza przewodniczka i jeden z opiekunów. Jak wracaliśmy do Polski to zrobił się trochę bałagan, bo ci włosi z lotniska, którzy

z nami byli pogubili nasze bilety. Nie było wtedy z nami przewodniczki, ale poradziliśmy sobie, bo mieliśmy plakietki z imieniem i nazwiskiem i jeden ze stewardów sprawdził na liście pasażerów jakie mamy miejsca i wszystko skończyło się dobrze. A pobyt w Rzymie też był wspaniały, pogoda była nie zła. Było chłodno, ale słonecznie. W poniedziałek przed południem zwiedzaliśmy Bazylikę Świętego Piotra, a potem zeszliśmy do grobów papieży. Ponieważ w czasie od października do marca jest w Rzymie mniej pielgrzymów i jak zorientowali się, że jesteśmy z Polski to pozwolili nam się zatrzymać przy grobie Jana Pawła II na dłużej. Staliśmy w pobliżu pewnie ponad dwadzieścia minut. Było to bardzo wzruszające, wszyscy prawie płakaliśmy. Po południu zwiedzaliśmy dalej Rzym min. Plac Hiszpański, Zamek Świętego Anioła, widzieliśmy fontannę Di Trevi. We wtorek rano wyruszyliśmy autokarami do oddalonego od Rzymu o 80 kilometrów Asyżu- miasta Świętego Franciszka i Świętej Klary. Tam zobaczyliśmy miejsca związane z nimi- kościół zbudowany przez Świętego Franciszka. W Asyżu mieliśmy też msze świętą. W środę około 8 rano byliśmy już na placu Świętego Piotra i czekaliśmy na audiencje. Osoby na wózkach wraz z opiekunami byli ustawieni bardzo blisko schodów do Bazyliki Świętego Piotra. Wreszcie około godz. 10.30 pojawił się samochód z Ojcem Świętym. Papież przejeżdżał bardzo blisko nas i wtedy niektórzy z nas płakali, bo chociaż papież nie jest Polakiem, ale przecież to papież. Byliśmy nawet wymienieni wśród pielgrzymów z Polski. Po południu dalej zwiedzaliśmy Rzym- Panteon, Koloseum i Bazylikę Świętego Jana na Lateranie. W czwartek rano znowu do autokarów i podróż prawie 300 kilometrów do San Giovanni Rotondo- miasta Ojca Pio. Na początku zeszliśmy do miejsca gdzie do 2 marca jest wystawione ciało Ojca Pio. Tam też z powodu małej ilości ludzi mogliśmy się zatrzymać na dość długo, żeby się pomodlić. Potem zwiedzaliśmy miejsca związane z Ojcem Pio. Widzieliśmy jego cele i listy, które dostawał. Chociaż były wystawione listy tylko z jednego roku to i tak było ich bardzo dużo. W piątek rano zwiedzaliśmy Muzea Watykańskie, Kaplice Sykstyńską z pięknymi

obrazami, a po południu pojechaliśmy do Bazyliki Świętego Pawła. Tam przeszliśmy przez okolicznościowe Święte Drzwi, a potem w jednej z kaplic Bazyliki mieliśmy mszę świętą, którą odprawił nasz ksiądz Stanisław, z którym byliśmy. A wieczorem mieliśmy jeszcze wycieczkę autokarem po pięknym i oświetlonym Rzymie. W sobotę rano po odprawie wsiedliśmy wszyscy do samolotu i po perypetiach związanych z szukaniem miejsc (o których pisałam wcześniej) tymi samymi włoskimi liniami szczęśliwie wróciliśmy do Polski.

Iwona Wonsiewicz

Pielgrzymka do Rzymu



15.02.2009r. wyjechaliśmy z Podkowy Leśnej do Warszawy samochodem na lotnisko Okęcie im. Fryderyka Chopina. Dostaliśmy specjalne oznaczenia na żółtym sznurku. Poszliśmy do odprawy paszportowo– celnej, a potem udaliśmy się na mszę świętą w małej kaplicy. Po mszy świętej udaliśmy się w kierunku wyjścia numer 21 B do samolotu „Alitalia A 321”. Weszliśmy do niego przez

oszkłone przejście i z tatą zajęliśmy swoje miejsca siedzące 26 E i F. Start samolotu rozpoczął się o godz. 13:30. Przed odlotem specjalny dźwig oblał skrzydła samolotu specjalnym płynem. O godz. 13:35 podjechał do pasa startowego i rozpędzając się do ogromnej szybkości, oderwał się od ziemi wzbijając się w powietrze coraz to wyżej i wyżej, aż wleciał w gęste chmury. Samolot leciał najwyżej nad górami, które nazywają się Alpy. Kiedy samolot przeleciał już nad Alpami, zmienił kierunek lecąc nad morzem Adriatyckim, następnie nad Morzem Śródziemnym. Po jakimś czasie w oknie samolotu zobaczyliśmy pod nami miasto Rzym. Lecieliśmy 2 i pół godziny. O godz. 15:40 samolot nareszcie wysunął podwozie (koła), aby wylądować na lotnisku Fiumicino. Po wyjściu z samolotu poszliśmy do hali, gdzie odebraliśmy nasze bagaże z karuzeli, na której one się znajdowały. Po odebraniu własnych bagaży skierowaliśmy się do wyjścia, gdzie podjechały do nas 2 autokary, które przywiozły nas do Casa per Ferie Giovanni Paulo II Opera di Don Orione na ulicy Camilluccia 120. Wyszliśmy z autokarów i weszliśmy do tego domu (hotelu). Przyjęto nas bardzo serdecznie i ciepło. Pani pilot Katarzyna Pawlikowska objaśniła nam, co mamy robić w naszym hotelu. O godz. 20.00 poszliśmy na obiadokolację, a po posiłku wróciliśmy do swoich pokoi na odpoczynek i sen, po bardzo wyczerpującym dla nas i ciężkim dniu pełnych pierwszych wrażeń.



16.02.2009r. budzenie mieliśmy rano o godz. 6.30. Wstaliśmy i przygotowaliśmy się na śniadanie, ponieważ było bardzo wcześnie o godz. 7:00. Następnie po śniadaniu weszliśmy do naszych autokarów, które zawiozły nas na pielgrzymkę do Bazyliki świętego Piotra. O godz. 13:15 mieliśmy obiad, a po obiedzie, około godz. 14:15 pojechaliśmy dwoma autokarami na następny wyjazd po Rzymie. Pojechaliśmy na Plac Navona. Jest to najładniejszy i największy plac w Rzymie. Na tym placu znajduje się fontanna. Jest też kościół Świętej Agnieszki. Poszliśmy w stronę Panteonu. Chodziliśmy po centrum starożytnego Rzymu. Na tym placu też jest fontanna. Byliśmy w Bazylice świętej Marii Męczennicy. Tam stała kolumna, która miała 43 m. wysokości. Następnie poszliśmy w stronę Schodów Hiszpańskich. Zobaczyliśmy też figurkę Eleonory z drzewkiem życia. Usłyszeliśmy o niej historię. Potem poszliśmy na Plac, gdzie stoją kolumny. Na jednej z nich stał pomnik Świętego Pawła Apostoła. Szliśmy placem Via Dei Condotti. Kiedy doszliśmy do Schodów Hiszpańskich, zobaczyliśmy przed nimi kolejną fontannę rzymską. Nad schodami znajdował się kościół. Był to kościół świętego Ducha. Tych stopni było 135. Zbudowali je Francuzi. Stanęliśmy przed kolumną Najświętszej Marii Panny z XVIII wieku, na której było napisane pozdrowienie Anielskie („Niepokalane Poczęcie”). Poszliśmy Via Di Propaganda. Doszliśmy do kolejnego kościoła. Tym razem o innej nazwie: im. Świętego Andrzeja i Braci Matki Bożej Cudownej Niepokalanego Poczęcia. Poszliśmy ul. Via della Stamperia. Doszliśmy do Fontanny Di Trevi. Jest to najpiękniejsza fontanna w Rzymie. 30 lat budowano tę fontannę. Szerokość miała 20 m. (woda źródłana). Potem kupiliśmy sobie pamiątki i patrzyliśmy na tę fontannę bardzo długo. Wrzucaliśmy do niej małe pieniążki prawą ręką przez lewe ramię. Później szliśmy różnymi uliczkami Rzymu, zwiedzając i przypatrując się różnym zabytkom i murom, przy okazji oglądając wystawy sklepowe z różnymi pamiątkami oraz ubraniami dla pań i panów. Było dużo sklepów z biżuterią, z obuwem, meblami. Na ulicach stało dużo motorów, samochodów i rowerów.

Kiedy już skończyliśmy zwiedzanie nasze autokary podjechały do naszych grup i zawiozły nas do naszego hotelu, w którym przebywaliśmy czasowo tj. do soboty rano. Przyjechaliśmy do hotelu na kolację i trzeba było położyć się spać, ponieważ następnego dnia musieliśmy bardzo wcześnie wstać na śniadanie, a potem mieliśmy wycieczkę aż do Asyżu, która była bardzo długa i wyczerpująca, ponieważ było to daleko i dlatego musieliśmy raniuteńko wstać, żeby przygotować się do drogi w kierunku Asyżu.



17. 02. 2009 r. pojechaliśmy do Asyżu i weszliśmy do kościoła Świętej Klary i tam usłyszeliśmy jego historię. Był tu krzyż, z którego Święty Franciszek usłyszał głos Pana Jezusa. Po wysłuchaniu historii zeszliśmy do grobu Świętej Klary i zobaczyliśmy jej relikwie. Było to małe muzeum. Obejrzelśmy tunikę Świętej Klary i tunikę Świętego Franciszka i habit oraz rzemyki, buty i szkatułkę. Był również brewiarz Świętego Franciszka. Oglądaliśmy też szczątki ubrań, które zostały po nich. Byliśmy przy grobie Świętej Klary. Był to kościół w stylu gotyckim. Po wyjściu z kościoła poszliśmy do głównego rynku, a potem do domu świętego Franciszka. Poszliśmy na Corso

Giuseppe Mazzini. Zeszliśmy do Piazza Chiesa Nuova. Był to dom kiedyś dom Świętego Franciszka, a teraz na jego miejscu stał kościół. Pani Katarzyna opowiadała nam o Franciszku. Urodził się on w roku 1181 lub 1182, miał żonę Francuzkę i miał młodszego brata. Przechodziliśmy obok następnej fontanny rzymskiej z lwami. Potem poszliśmy do Bazyliki Świętego Franciszka. Zobaczyliśmy kaplicę Świętej Marii Magdaleny. Następnie poszliśmy odwiedzić grób Świętego Franciszka. Byliśmy przy kaplicy Świętego Antoniego z Padwy. Przeszliśmy później do kaplicy Świętej Katarzyny, gdzie była odprawiona msza święta. Ksiądz Stanisław się przebrał w szaty do mszy i wspólnie się pomodliliśmy. Następnym punktem zwiedzania była Bazylika w Santa Maria di Angeli. Przyszliśmy do Bazyliki, a tam była maleńka Porcjunkula. Pani Katarzyna opowiedziała nam jej historię. To była malutka kapliczka w tej Bazylice. Weszliśmy do tej kapliczki i modliliśmy się tam, a potem przeszliśmy do miejsca, gdzie zmarł Święty Franciszek. Pani Katarzyna wyjaśniła nam to miejsce i pokazała, w którym to było miejscu. Obejrzeliliśmy kaplicę Narodzenia Pańskiego, organy kościelne i inne piękne rzeczy np. obrazy i malowidła. Przeszliśmy ogrodem, w którym rosną róże bez kolców.



Następnie udaliśmy się na pizzę. Widzieliśmy w autokarze 2 filmy. Jeden o Świętym Franciszku, a drugi o mieście Asyż.



18.02.2009r. rano obudziła nas burza i deszcz. Trwała jakiś czas, ale potem się roz pogodziło i mogliśmy po śniadaniu jechać na audiencję na Plac Świętego Piotra Apostoła, żeby spotkać się z papieżem Benedyktem XVI, który nas pozdrowił, przywitał i pobłogosławił. Odmówiliśmy wspólnie Modlitwę Pańską „Ojcze Nasz” po łacinie i potem czekaliśmy na nasze autokary, żeby przywiozły nas do naszego hotelu. Na godzinę 13:30 pojechaliśmy na obiad, a potem kolejny wyjazd w okolice Rzymu. Wsiedliśmy przy „Kwadrydze”. Po zwiedzeniu tego miejsca pojechaliśmy do Bazyliki Świętego Jana na Lateranie. Potem byliśmy przy Świętych Schodach, potem opowiedziano nam o Wzgórzu Awentyńskim i o Ustach Prawdy. Przejeżdżaliśmy obok Łaźni Rzymskich oraz przy Stadionie LACIO. Wcześniej chodziliśmy po Bazylice Świętego Jana na Lateranie. Była to największa Bazylika w Rzymie. Przedtem jeszcze oglądaliśmy Koloseum, które było bardzo ogromne i potężne.



19. 02. 2009r. wyjechaliśmy o godz. 5:45 z pod naszego hotelu. Mieliśmy do pokonania 450 km. Jechaliśmy bardzo długo różnymi drogami, autostradami, mijając wysokie góry Apeniny, które były zaśnieżone od śniegu. Mijaliśmy wiatraki prądotwórcze. Było ich około 32 szt. Jazda była bardzo wyczerpująca i męcząca. Wcześniej dostaliśmy prowiant na drogę (na cały dzień). Przejeżdżaliśmy przez kilka bardzo długich tuneli. Około 8:45 stanęliśmy na jakąś chwilę na kawę, herbatkę, ciastko czy kanapkę. Potem weszliśmy do naszych autokarów, aby znowu ruszyć w dalszą podróż do San Giovanni Rotondo do Ojca Pio, żeby za niego się pomodlić. W autokarze obejrzelśmy film o Ojcu Pio. Płatki śniegu wciąż leciały na ziemię z nieba, a my jechaliśmy i jechaliśmy kierując się w stronę San Giovanni Rotondo. Śnieżycą była nie do zniesienia. Wciąż padał śnieg. Droga stawała się coraz to bardziej bielsza i bielsza od śniegu i trudniejsza do pokonania. Jechaliśmy bardzo wolno, ponieważ droga była bardzo śliska. Pan kierowca bardzo ostrożnie jechał. Po jakimś czasie niebo się trochę przejaśniło i przestał padać śnieg. Przed nami ukazał się czarny asfalt, po którym można było trochę lepiej jechać i nadrobić stracone kilometry. Pola były zielone, jak na wiosnę. Pogoda się poprawiła i mogliśmy jechać trochę szybciej. Nareszcie mogliśmy zobaczyć całą zieleń za oknem. Po drodze zobaczyliśmy kolejne 8 wiatraków, albo 10, które się kręciły,

albo nawet i więcej. Zawiał silny i mocny wiatr, pomimo tego jechaliśmy coraz to dalej i dalej. Następnie pojechaliśmy w stronę S. Severo i ujrzelśmy słońce i błękit nieba z białymi chmurami nad nami. Poczuliśmy prawdziwą wiosnę jeszcze raz. Za jakąś chwilę ujrzelśmy góry w śniegu. Jechaliśmy bardzo krętą drogą. Na drodze leżał śnieg, a my jechaliśmy dalej kierując się cały czas w stronę San Giovanni Rotondo. Wreszcie dotarliśmy do naszego ulubionego celu. Kiedy wyszliśmy z autokarów, udaliśmy się do Bazyliki (kościół), gdzie zmarł Ojciec Pio, który miał stygmaty na rękach i na nogach. Zwiedzania było bardzo dużo. Widzieliśmy: buty, ornaty, listy, monstrancje, pateny, kielichy, książki, mszały, stroje liturgiczne, w które Ojciec Pio ubierał się do mszy świętej za swojego życia. W gablotach były też sztuce, kapcie, sandały, talerze, habity, rękawiczki, sznury z trzema węzłkami, jego pokój, cela w której wisiały święte obrazki. I wiele innych rzeczy, które były potrzebne ojcu Pio w jego codziennym życiu osobistym, kiedy żył. Po obejrzeniu wszystkich pamiątek poszliśmy w kierunku naszych autokarów, które nas zawiozły z powrotem do Rzymu, czyli do Casa per Ferie Giovanni Paulo II Opera Don Orione. Przed nami była bardzo długa i ciężka droga do pokonania. Jechaliśmy pomiędzy zaśnieżonymi górami i krętymi drogami, które były śliskie, więc trzeba było bardzo uważać. Potem ukazała nam się dobra droga i zielone pola po bokach, także bez trudu mogliśmy wracać do Rzymu. Po chwili zaczął padać deszcz. Około godz. 16.00 stanęliśmy na chwilę, żeby się posilić i coś ewentualnie kupić do jedzenia czy picia. Kiedy się najedliśmy ruszyliśmy w drogę powrotną. Wracając mieliśmy po prawej stronie morze Adriatyckie. Co jakiś czas padało, a to przestawał padać śnieg i mogliśmy już jechać w kierunku Rzymu. Co jakiś czas mieliśmy małe przerwy w podróży, wstępując do baru na mały posiłek, lub małą kawę. Potem już bez żadnych przeszkód atmosferycznych trasa była dobra, także jazda była udana. W ciągu końcowej drogi modliliśmy się na różańcu, śpiewając religijne pieśni do Matki Bożej i Koronkę do Pana Jezusa. Przyjechaliśmy o godzinie 20:30 na kolację, a następnie poszliśmy do swoich

pokoju na odpoczynek po bardzo wyczerpującym i ciężkim dniu. Wszyscy byliśmy zmęczeni.



20.02.2009r. w piątek pojechaliśmy zwiedzać Muzea Watykańskie. Byliśmy w Kaplicy Sykstyńskiej i oglądaliśmy arras, byliśmy w Pinakotece Watykańskiej, obejrzelśmy wiele cudnych, przepięknych i ślicznych rzeczy. Widzieliśmy tam mnóstwo obrazów i fresków, obrazy z Matką Bożą, z Panem Jezusem i innymi świętymi. Szliśmy bardzo szybko, ponieważ było bardzo mało czasu. Kiedy już wreszcie obejrzelśmy te cudowności, to pojechaliśmy obejrzeć Bazylikę Świętego Pawła za murami. Była tam sprawowana msza święta, którą celebrował nasz ksiądz Stanisław. Po mszy były poświęcone nasze wszystkie pamiątki i dewocjonalia, które sobie kupiliśmy, a ja spisałam notatkę o Świętym Pawle, który był zakuty w kajdany, którego głowę ścięto mieczem i dlatego Święty Paweł był przedstawiony z mieczem. Po kolacji pojechaliśmy zwiedzać Rzym nocą. Nad kwadrygą (Plac Wenecki) były puszczane bardzo długie zielone lasery, które mrugały pięknymi światłami. Widzieliśmy wszystkie zakątki miasta Rzymu, które były oświetlone. Oglądaliśmy Forum Romanum, Koloseum, Plac Świętego Piotra, Zamek Świętego Anioła, rzekę Tybr (mosty na

niej), jeździliśmy po różnych uliczkach rzymskich. Było tam dużo kościołów, kafejek, pizzerii, dużo sklepów z odzieżą damską i męską, biżuterią, butami, sklepami spożywczymi, i chemicznymi, modą. Jeździliśmy po Placu Navona, Santa Maria Maggiore, obejrzelśmy dużo fontan i wiele ulic, które nie wpisałam, bo były bardzo trudne do zapamiętania.



21.02.2009r. w sobotę wstaliśmy, ubraliśmy się i przygotowaliśmy się, spakowaliśmy nasze bagaże i wyszliśmy z naszego hotelu, wcześniej zabierając ze sobą prowiant i weszliśmy do dwóch autokarów, które nas zawiozły na lotnisko Fiumicino. Tam przeszliśmy do kontroli oddania bagażu dużego, a ręczny zostawiliśmy przy sobie, żeby go wziąć z sobą do samolotu. Po tej przeprawie podjechały autobusy, które zawiozły nas pod samolot. Weszliśmy do naszego samolotu linii Alitalia (włoskie linie lotnicze), na skrzydle samolotu był napis „IBIXS”. Kiedy już nas przywieźli pod samolot, otworzyły się drzwi autobusu i wysiedliśmy z niego, aby wejść po schodach do naszego samolotu. Po wejściu do naszego samolotu każdy zajął swoje miejsce w samolocie. Nasze bagaże były już wcześniej dowieszone. Trochę musieliśmy czekać, aż samolot

wystartuje (czekanie na start samolotu), ale w końcu jakoś udało nam się wystartować i nasz samolot wzbił się w powietrze. Lecieliśmy nad oceanami, górami, Alpami i innymi krajami zaśnieżonymi. Była piękna pogoda, słońce ładnie świeciło, białe chmury płynęły za oknem. A myśmy lecieli, lecieli i lecieli. W samolocie dali nam picie i jedzenie, tyle tylko, że małe i skromne. Nasz lot trwał 2 i pół godziny, ponieważ było to bardzo daleko. Nareszcie po tych 2 i pół godzinach nasz samolot zaczął się zbliżać powoli do zejścia w dół (lądowanie), aby wylądować na lotnisku w Warszawie. Kiedy już dotknął podwoziem (kołami) do płyty lotniska, wszyscy zaczęliśmy bić brawo w ręce dla pilota i załogi tego samolotu. Bardzo dobrze się nam leciało, byliśmy bardzo zadowoleni z tego lotu z Rzymu do Warszawy. Wychodząc z samolotu, każdy z nas dziękował za wspaniały lot i za bezpieczeństwo podczas naszego wspólnego lotu do Polski.

Joasia Stodolska

Audiencja u Benedykta



Wyjechaliśmy z hotelu około godziny 8.30 a przyjechaliśmy na Plac Świętego Piotra około 9.00. My jako osoby jeżdżące na wózkach mieliśmy to szczęście być w pierwszym rzędzie i choć na samą audiencję czekaliśmy ponad 2,5 godziny to jednak było warto czekać. Podczas audiencji Papież Benedykt XVI pozdrowił wszystkich Polaków znajdujących się na Placu.

Na wejście Benedykt XVI błogosławił wszystkich przejeżdżając po wszystkich sektorach w Papamobile. Katecheza dotyczyła głównie zdarzeń ze Starego Testamentu. Pod koniec Papież pozdrowił wszystkich znajdujących się na Placu. Przed pozdrowieniem były wyczytywane wszystkie grupy.

Ania Jędrał

Pielgrzymka do Rzymu



W dniach od 15 do 21 lutego 2009r. odbyła się pielgrzymka, na którą poleciliśmy wszyscy samolotem. W Rzymie wiedzieliśmy bardzo dużo zabytków. Byliśmy przy grobie papieża Jana Pawła II tam, gdzie jest pochowany. Byliśmy też w Watykanie, gdzie odbyła się audiencja, którą poprowadził papież Benedykt XVI. Na audiencji było bardzo dużo ludzi. Tego

samego dnia mieliśmy mszę w hotelu. Byliśmy również tam, gdzie jest pochowane ciało Ojca Pio. Mieliśmy okazję oglądać w autokarze film poświęcony o Ojcu Pio. Na pielgrzymce można było robić zdjęcia i kupić sobie różne pamiątki. Po zrobieniu zakupów pojechaliśmy do kościoła Świętego Pawła. Ksiądz Stanisław Juszcuk poświęcił nasze pamiątki. Ostatniego dnia pielgrzymki jeździliśmy autokarem i zwiedzaliśmy jeszcze raz Rzym nocą. Na pielgrzymce poznałem różne osoby.

Na koniec mojego artykułu chciałbym napisać, że samolotem leciałem po raz pierwszy. Za granicą byłem już kilka razy jak chodziłem jeszcze na Warsztaty Terapii Zajęciowej w Żyrardowie.

Grzegorz Gołębiowski